



Redaktor:
X. Stanisław Ciałżyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich
z dodatkami:
„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dzieci“.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki“
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki“ w IV. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 20000 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 24065 mk., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 24000 mk. — Cena ogłoszeń 2000 mk. za milimetr.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 39.

Poznań, dnia 30 września 1923 roku.

Rok XXIX.

Zhańbienie Krakowa.

Prastara stolica Polski hańbiona i gnębiona od kilku wieków przez wstrętą, pejsatą czern żydowską, stała się w ostatnich miesiącach smutnym i wstyd nam przynoszącym łupem: oto w Dębnikach, jednej z najpiękniejszych dzielnic Krakowa, w dzielnicy czysto polskiej, zagnieżdżili się sekciarze z pod ciemnej gwiazdy, amerykańscy hodurownicy, kupili od Polaka dom, a teraz przy pomocy polskich i nibyto »katolickich« budowniczych i robotników dom ten rozbudowują na cele — pożał się Boże! — »religijne«, sekciarskie.

Wstyd pali czoło i boleść przejmując duszę wierzącego katolika, gdy widzi, jak w sercu katolickiej Polski zakłada poprostu szatan swoją stolicę, by bluźnić Chrystusowi, nadużywając słów Jego

Boskich i podkopywać wiarę w sercach nieuświadomionych katolików.

Oto z tej swojej siedziby Hodur za pośrednictwem czeready nieszczęsnych odszczepieńców, moralnie upadłych kapłanów, rozsyła na cały kraj

ohydne piśmidło p. t.

»Polska odrodzona«, które lży i poniewiera prawdę katolicką.

Miejscowi katolicy protestują jak mogą przeciwko tej niecznej robocie, lecz głos ich słaby, ilość za szczupła.

Niechże podniosą energiczny sprzeciw wszystkie organizacje i pisma katolickie w Polsce i niech piętnują bezwzględnie wrogów

Kościół i kapłanów-odstępców. Wara tym nędznikom od hańbienia naszych polskich narodowych świętości!

Polak.



Uroczystość rybacka w Bolonii.
Ulice przystrojone w przybory rybackie.



Kościół a warstwy upośledzone.

II. Biskup i cesarz.

Niezwykle trudności stały przed Kościołem, gdy wyszedł z katakumb, gdy mu edykt medjolański Konstantyna W. (313 r.) zapewnił wolność rozwoju. Uzyskał wprawdzie pomyślne warunki dla nauczania, dla odprawiania nabożeństw i wiele innych ułatwień w pracy; owszem, sami cesarze byli bądź co bądź chrześcijanami. Ale przeciwko Kościołowi i społeczeństwu skierowała się dusza pogaństwa. Nie miało ono bowiem wcale ochoty poddać się wymaganiom prawa chrześcijańskiej moralności, wyrzec się tej samowoli i bezprawia, które mu zapewniały religie pogańskie. Chrystus P. nakazywał miłość bliźniego tym, których uczono miłować tylko najbliższych. Chrystus P. kazał płacić dobrem za złe tym, którzy byli przekonani, że krzywdy należy mścić choćby i krwawo. Chrystus P. panującym kazał być sługami wszystkich, gdy ich pogaństwo równało z bogami i od wszelkich więzów uwalniało. Nie dziwne, że największą trudność miał Kościół w tym czasie z cesarzami, z panującymi, którzy nie mogli zrozumieć, że jest ktoś, kto ma prawo dawać im upomnienia. A jednak Kościół nie lękał się, jak ongiś św. Jan Chrzciel, występować przed tronem cesarskim i najwyższemu władcy państwa wytykać błędy, gdy szło o krzywdę ludzką lub o chwałę Bożą.

Poucza nas o tem następujący wypadek:

Około r. 400 działał w Medjolanie znakomity biskup, św. Ambroży. Wielki kaznodzieja i pisarz religijny, jeden z największych po wszystkie czasy biskupów katolickich. Cesarzem był wówczas Teodozy Wielki, dobry naogół i prawy, ale człowiek gwałtowny i popędliwy.

Zdarzyło się, że miasto Tessaloniki podniosło rokosz przeciw cesarzowi. Ten zaś, zamiast zarządzić i przeprowadzić surowe ale sprawiedliwe śledztwo i winnych ukarać, poszedł za wroczonym mu popędem gwałtownego charakteru, wpadł z nienacką do miasta, i urządził jego mieszkańcom krwawą rzeź; do 7 tys. obywateli zginęło. Oczywiście karząca ręka dosięgła niewinnych, gdy winni dobrze się ukryli. Krzywda więc wielka, zbrodnia o pomstę do nieba wołająca!

Ugięło się jednak wszystko, co żyło przed zagniewanym cesarzem; wojsko i urzędnicy stali się tylko biernymi wykonawcami woli monarszej. Znalazł się jednak jeden człowiek, który miał odwagę i przeciwstawił się krwiożerczości tyrana. Był nim właśnie św. Ambroży.

Cóż miał robić? Wojny cesarzowi wypowiedzieć nie mógł, ani go pod sąd pociągnąć, bo do tego nie miał ani prawa, ani siły. Ale użył broni, która mu zostawała: słowa i kościelnej powagi.

Kiedy się cesarz zbliżył do katedry, by wziąć udział w nabożeństwie, zaszedł mu drogę biskup. I tu u drzwi kościoła taka powstała sytuacja i taka się wywiązała rozmowa między cesarzem i jego podwładnym biskupem.

— Zakazuję ci, cesarzu, wstępu do katedry, boś krwią niewinną splamiony — mówi biskup.

Uderzyły te słowa cesarza, który ani podejrywał, by mu ktokolwiek śmiał robić wymówki z powodu jego działalności, a tem mniej z powodu wymiaru sprawiedliwości, za jaki uważał rzeź w Tessalonikach. W pierwszej chwili powstaje też w jego sercu gniew do tego człowieka, który się ośmiela krytykować jego rozkazy i zarządzenia. Ale powstaje refleksja:

— To sługa Boży, biskup, który nie w imieniu ludzkim występuje, lecz Boga samego.

— A przecież — próbuje biskupa przekonać argumentem — i król Dawid zgrzeszył...

Na to słyszy spokojną odpowiedź biskupa:

— Naśladowałeś Dawida grzeszącego — naśladujże go teraz pokutującego.

I drzwi katedry pozostały dla cesarza zamknięte. Człowiek, na którego głowie spoczywała najwspanialsza z koron, bo cesarza rzymskiego, może po pierwszy raz przekonał się dobitnie, że nie on jest najwyższym władcą nad światem, że jest ktoś, kto ma prawo jemu nawet rozkazywać i sądzić, że jest ktoś, kto się od niego upomni o najmnieszą krzywdę wyrządzoną najlichszemu z poddanych.

To musiało podzielać na Teodozjusza, który przecież w gruncie rzeczy chrześcijaninem był i wierzącym gorąco. I świat oglądał wówczas tak niezwykle widowisko, jakim był widok cesarza pokutującego za grzechy na równi ze zwyczajnymi swoimi poddanymi. Niezapomniany zaiste widok!...

A biskup? Triumfował? Nie! Bynajmniej! Nie miał on wcale zamiaru cieszyć się ze skruszenia cesarza. Chciał on tylko przywrócić poszanowanie dla Chrystusowego prawa sprawiedliwości. Dokonał tego i cesarz je uznał. I to cała jego radość i zadowolenie. W sercu zaś pozostała miłość zarówno do tego ludu, w którego obronie stawał, jak i cesarza, który się poddał.

Napisał do cesarza-pokutnika list, którego niepodobna bez wzruszenia głębokiego czytać. Píše w nim biskup o sobie; odpowiada na pytanie, dlaczego zadaniem pokuty zranił serce cesarskie; winę zaś przestępstw monarchy składa na jego krewkość raczej niż złość i na karb jego doradców, którzy, o ile nie chcieli hamować popędliwości cesarza, to — pisze biskup — powinni byli przynajmniej cesarza do zbrodni nie pobudzać. A kończy zapewnieniem, że mimo wszystko, zachowuje serce wierne i kochające dla niego.

Oto, jakim był św. Ambroży wobec zła, które się za jego czasów szerzyło. Karał je i tępił bez litości, nawet jeśli jego przyczyną ukoronowana była głowa. Ale zachowywał miłość dla człowieka, który je popełnił i przebaczenie, jeśli je chciał naprawić. W obronie biednego ludu miasta Tessalonik stanął oko w oko przed cesarzem i ostro go skarcił za nadużycia i rozlew krwi; ale, gdy jego żal i skruchę stwierdził, w imieniu Boga mu przebaczył. Nie szedł ani drogą płaszczenia się przed berłem monarszem, ani rewolucji i buntu.

S. Z.

Śląski Zjazd katolicki.

Dn. 9 września o godz. 5 po połud. w kośc. św. Barbary rozpoczął się drugi Śląski Zjazd katolicki. Przy otwarciu obecni byli Administrator Apost. dr. Hlond, wicewojewoda Żurawski, przedstawiciel ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego Ciepliński, prowincjał zakonu Franciszkańskiego X. Janicki, liczni zastępcy różnych diecezji, posel Korfanty i inni posłowie. O godz. 6 X. Lewek po zdrowieniu katolickiem »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« otworzył dłuższem przemówieniem Zjazd, określając cel i zadanie tego Zjazdu. Następnie X. Administrator Apost. Hlond zabrał głos, objaśniając ogólne znaczenie Zjazdów katolickich. Mamy zrobić ze sobą rachunek sumienia, cośmy zrobili od ostatniego Zjazdu w Katowicach i czyśmy wszystko wypełnili, co przyrzekliśmy zrobić dla naszego ludu.

Cała praca nasza winna być owiana duchem katol. Przyszłość nasza wtedy może być jasna, jeżeli będzie oparta o Kościół. Wszystko to, co się oparło i oprze o tę opokę niewzruszoną, to przetrwa wieki. Dostojny mówca nawołuje, aby iść drogą Chrystusową, bo wtedy zapewnimy tej krainie i temu ludowi śląskiemu lepszą przyszłość.

Burmistrz miasta witał Zjazd i jego dostojników, a przede wszystkim Najprzewielebniejszego Arcypasterza na ziemi Bolesława Chrobrego, który 900 lat temu, początek dał nigdy niezapomnianemu złotemu Bytomiu, dotąd niestety jeszcze za granicami Rzeczypospolitej pozostającemu. »Nie zapomnijmy o braciach naszych, ale ufini w pomoc i niezbadane drogi Opatrzności Boskiej oczekujemy, co Bóg zesle. A dalej na historycznej pod względem kościelnym znajdujemy się tutaj ziemi, gdyż apostoł Polaków św. Wojciech ze swymi pomocnikami tędy przechodził, głosząc, jak podanie niesie, w Łagiewnikach, Bytomiu, Opolu i gdzieindziej wiarę św.

Na tem podwójnem podłożu powstało i utrzymało się mimo 600-letniej niewoli to silne przywiązanie do wiary św. i Kościoła katol. oraz do języka ojczystego polskiego i narodowości polskiej, które znalazło teraz, niestety po części tylko, swoje wynagrodzenie przez przyłączenie G. Śląska do macierzy polskiej.

Następnie przemawiał przedstawiciel ministerstwa wyznań religijnych X. prałat Ciepliński oświadczając, że minister pragnął brać udział w Zjeździe, lecz obowiązki nie pozwoliły mu opuszczać Warszawy. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicz-

nego bacznie śledził rozwój katolicyzmu i dąży do pogłębienia ducha katolickiego i przejęcia się ideałem Chrystusowym przez naród. Dlatego tak wielką wagę minist. przywiązuje do Zjazdów katol., które corocznie zbierają się w poszczególnych diecezjach.

W drugim dniu Zjazdu, w niedzielę 9 b. m. od samego rana gromadziły się liczne rzesze wiernych ze wszystkich stron Śląska w Król. Hucie, zwykłe oraz liczne nadzwyczajne pociągi zwoziły do Król. Huty tłumy uczestników. Miasto województwa Śląskiego, przybrało się w odświętną szatę. Główne ulice przybrane były w chorągwie o barwach narodowych i kościelnych. Na obszernym placu przy kościele św. Józefa tłumy się gromadziły. O godz. 10 rozpoczęło się nabożeństwo pontyfikalne celebrowane przez X. biskupa sufragana Łukomskiego z Poznania. Po Mszy św. w dwóch miejscach wygłoszono kazania (przez X. prał. Kapicę i X. prob. Puchera z Dąbrówki) i dokonano aktu poświęcenia ludu śląskiego Sercu P. Jezusa. Słowa aktu olbrzymie zrobiły wrażenie.

Po nabożeństwie odbyła się defilada uczestników Zjazdu przed biskupami i licznym duchowieństwem. Defilada ta trwała 2 godz. W pochodzie zauważono także braci naszych ze Śląska Opolskiego. Naliczono przeszło 300 sztandarów i przeszło 40 orkiestr. Podczas defilady przybył X. biskup Adam Sapieha z Krakowa.

Zaznaczyć należy, iż pomimo bojkotowania II. Śląskiego Zjazdu katolickiego przez Niemców, którzy wcale nie brali udziału w Zjeździe.

Zjazd był imponujący.

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturalnej.

(Z teki pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruszkiewicza.)

(Ciąg dalszy.)

Wtem otworzyły się drzwi i żandarm skruszony przypadł do moich rąk, i nuż dalej przeproszać. — Widząc, jak wielce czuje się skruszonym, po porozumieniu się z X. Kinowskim, puściłem wszystko w niepamięć. Zależało mi też na tem, aby dozorcę zachować sobie przychylnym.

Tak jednostajnie płynęło nam życie. Nie byłem wprawdzie osamotnionym, można było się z kim rozmówić. I choć to człek zawsze jak ptak w klatce uwięziony, była pociecha, że ta katorga się przecież skończy. Ja prędzej od X. Kinowskiego, bo i on na II-cie miesiący był skazany, wyjść miałem z więzienia koźmińskiego. Mogłem się przecież świeżem cieszyć powietrzem. Krótco po mojem przybyciu do koźmińskiego więzienia, zjawił się p. Kunowski, dyrektor sądu apelacyjnego z Poznania. Pierwotne swoje po ojczym nazwisko poprawił na Kunowsky. Przybył w celu rewizji szczegółowej więzienia.

Wysoki ten urzędnik w otoczeniu sędziego i całego zastępu dozorców stanął na kurytarzu przed naszą celą i głosem grzmiącego Jowisza zapytał sędziego:

— Kto tu siedzi?

Na odpowiedź, że w tej celi siedzą dwaj księża, którzy odsiadują karę za przestępstwo praw majowych, zapytał co jedzą ci panowie? A gdy mu sędzia odpowiedział, że ci panowie stołują się w restauracji, rzekł:

— Jakto, jak możesz panie sędzio na to pozwolić!... Jakże my mamy tych panów skruszyć, jeżeli im takie ulgi przyznawać będziemy. Od dzisiaj rozporządzam, aby ci panowie z kotła jedli!

Po tych gromkich słowach poszedł na rewizję dalszych celek, wstępując do każdej i kończąc rewizję stereotypowem:

»Keine Beschwerde, keine Bitte?«

Od tego dnia zmieniło się nasze i tak już smutne położenie. Stosownie do rozporządzenia Kunowskiego kupiono noże, widelce, talerze i podawano nam lepsze niby pożywienie. Nie szczególne ono było, mięso bowiem było pocerniałe. Aby nie pachniało w pokoju, stawiało się talerze z potrawami za okno, aż je zebrano napowrót. Po trzy i cztery dni się nie jadło, wodą gorączkę gasząc... Ale nie byliśmy głodni.

Wspominałem na samem początku opisu więzienia koźmińskiego, że do straży należał także stróż nocny. Ten był Polakiem i katolikiem, a pocziwie jego nazwisko Adamczewski, które dlatego wymieniam, aby z wdzięczności imię jego było związane z naszym. Ten pocziwiec około godz. 11-tej, gdy wszystko spało, otwierał drzwi naszej celi i zawoławszy: »Jegomoście!« — podawał nam to kawał kiełbasy, to trochę masła, to gomótkę sera i tak co noc. Naturalnie, że za wszystko mu płaciliśmy. X. Kinowski, któremu wolno było na maszynce wieczorem sobie uwarzyć herbaty, ugotował herbatę. Prosiłiśmy też na piątki i soboty, aby nam śledzia dawano, ale nic z tego, odpowiedź była odmowna. Rzecz naturalna, że żołądek mój, takiego wikt więziennego znieść nie mógł, wywiązał się u mnie katar żołądkowy. Przywołano lekarza więziennego. Był nim młody Żydek karjerowicz. Ten lekarz więzienny rzekł po krótkiej rewizji, że on nie uważa za potrzebne, aby mi podawano t. zw. »Krankenkolik« (lecznienie dla chorych). Oburzyło mnie to bardzo, bo gdybym był uzyskał strawę dla chorych, i mój kolega X. Kinowski byłby z tego skorzystał. Rozstałem się z doktorem Żydem nie dość przyjaźnie, ale też nigdy już do tych panów od sądu po nic się nie zgłaszałem. Nadszedł nareszcie czas, że się skończyło moje więzienie, a rozpocząć się miała moja internacja na wyspie Zing; — którego to dnia było — tego już nie pamiętam, wiem tylko tyle, że wywiezienie nastąpiło w 1878 r. (Ciąg dalszy nastąpi.)

W NIEWOLI.

PRZYGODY MISJONARZA PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ.

SKREŚLIŁ O. J. GRYCMAN, TOW. SŁOWA BOŻEGO.

(Ciąg dalszy.)

2. Trzoda bez pasterza.

Po pięciodniowym wytężonym marszu dotarliśmy nareszcie do stacji Boromy. Cieszyliśmy się nadzieją, że tu spotkamy się z licznymi współmisjonarzami i że razem z nimi cierpliwie i obojętnie znoś będziemy, co Bóg na nas ześle.

Ale jakie rozczarowanie! Stacja była obsadzona wojskiem; misjonarzy nie było. Zostały tylko Siostry misyjne i brat Heribert, którego jako poddanego austriackiego narazie nie internowano. Wszystkich innych dzień przedtem odstawiono do Tete i tam zamknięto ich w fortecy. I nas czekał ten sam los. Po jednodziennym wypoczynku w Boromie, któregośmy użyli na to, aby chrześcijanom udzielić Sakramentów świętych, odstawiono nas, dnia 23 marca, do kozy. W Tete stanęliśmy przed komendantem a ten zadekretował: Do fortecy! Tam czekali już na nas misjonarze z Boromy, bardzo przygnębieni. Tylko przełożonego misji nie było pomiędzy nimi. Spotkać go miały jeszcze większe przykrości.

Krótko przed wypowiedzeniem wojny wyjechał on naszym parowcem misyjnym do stacji Chinde, aby tamstąd zwiedzić misję w Kelimane. W Chinde dowiedział się z telegramu o wypowiedzeniu wojny i zrozumiał, jakie niebezpieczeństwo grozi misji, w której przeważnie pracowali misjonarze obywatelstwa niemieckiego. Chcąc ratować, co się dało, usiłował sprzedać parowiec. Już się układał z kupcami, gdy wtem wtargnął oddział żołnierzy i wziął O. Przełożonego do niewoli z grona szydzących z niego kup-

ców portugalskich. Parowiec zarekwirował rząd i jużśmy go nigdy nie oglądali.

Po kilku dniach przeprowadzono O. Superiora z Chinde do Kelimane i zamknięto go na starym żaglowcu przeznaczonym na więzienie dla najgorszych zbrodniarzy. Więziono go całymi miesiącami bez wszelkiego połączenia z lądem. Żaden list, żadna gazeta nie dotarła do niego. Nie wiedział więc nic, co się stało z resztą misjonarzy, nie miał pojęcia o tem, jaki los spotkał misję. Później dopiero dostał wiadomość, gdy przyłączono do niego dwu innych misjonarzy.

Kto wie jak długo byłiby tam misjonarze więzieni. Ale pewnego dnia stary żaglowiec zaczął to-

nać. Na sygnały trwogi opróżniono go a jeńców odstawiono do obozu, gdzie się połączyli z innymi misjonarzami.

Misjonarzom stacji Chupanga wiodło się nieco lepiej niż nam. Najprzód trzymano ich w ostrym uwięzieniu, podejrzewając, że są oficerami niemieckimi. Gdy się jednak przekonali o bezpodstawności podejrzenia, odstawili ich do obozu w Kelimane.

Ostatnimi, którzy się dostali do niewoli, byli dwaj misjonarze stacji Miruru. Długo nie słyszeliśmy nic o nich i myśleliśmy już, że im się udało zbiec na teren angielski. Ale po miesiącu przyprowadzono ich także. Administrator sprzyjał im, więc póki mógł trzymał ich na stacji.

W ten sposób znaleźli się wszyscy misjonarze kolonii portugalskiej Mozambik w niewoli.



Typy Kafrów w portugalskiej kolonii Mozambik w Afryce.



Chaty Kafrów w Afryce południowej.

Przyszli nieprzyjaciel dzieła Bożego jak złodziej w nocy i uderzył na pasterzy, zostawiając trzodę bez opieki. Co się z nią stanie?

3. W fortecy Tete.

W Tete była warownia obszaru 70×60 m. W niej nas zamknięto i pomieszczono w starej szopie armatniej nie mającej sufitu a dach dziurawy. Biada w czasie deszczu! Stałymi towarzyszami naszymi były setki nietoperzy, gnieźdzących się w starych murach, obrywających nas z góry nieprzyjemnymi darami. Szczury przychodziły często do nas w gościnę. Najnieprzyjemniejszymi sublokatorami naszej szopy były jadowite skorpiony i żmije. Pewnego dnia ukąsiła jednego z misjonarzy jadowita żmija i tylko radykalne użycie alkoholu zewnętrznie i wewnętrznie uratowało go od niechybnej śmierci. Lekarz nie przybył, chociaż go po dwakroć wzywano.

Ze wszech stron otaczały nas wysokie mury, tylko przez wrota mieliśmy widok na rzekę Sambesi. Nieznośny był upał wśród tych murów, gdzie żaden wietrzyk nie zawiał, aby nas ochłodzić.

Gdy jednak we wrześniu przyszły burze, zarzuciły nas tumanami piasku, tak że wszystko było pokryte warstwą pyłu, nawet zupa obiadowa. Ale trzeba było ją zjeść, bo żywności nie było w dostatkach; wiele lepiej odżywiano czarnych żołnierzy.

Noc nie przynosiła dostatecznego odpoczynku. Czarne posterunki ustawione na murach fortecy miały co kwadrans hasło wołać. Ale nie mając poczucia czasu a często ze strachu wołał co trzy minuty

z całej siły jeden na drugiego: »Alerta està?« (Jesteś jeszcze?) na co mu drugi odpowiadał: »Eston« (Jestem!), na co znowu pierwszy: »Passa palavra« (Podaj hasło dalej!). W ten sposób rozlegał się krzyk przez całą noc. Jak tu spać. Na domiar złego stało moje łóżko obok drewnianej ściany, za którą spał komendant fortecy, spał i chrapał, aż się forteca trzęsła, bo też to był człowiek ogromnej tuszy, który codziennie pochłaniał niepojęte wprost masy alkoholu.

Zdała dochodziło wycie lwów i szakali. To wszystko psuło nocny sen, rano każdy wstawał zmęczony i ocieżały.

Przytem dokuczali nam niemalże współwyznani koloniści niemieccy. Nie pozdrawiali nas, nie rozmawiali z nami, okazywali nam otwarcie swoją wzdargę tylko dla tego, aby sobie u Portugalczyków względy wyjednać. Gdy jednak poznali, że to na Portugalczykach nie robi żadnego wrażenia, przestali z czasem nam dokuczać.

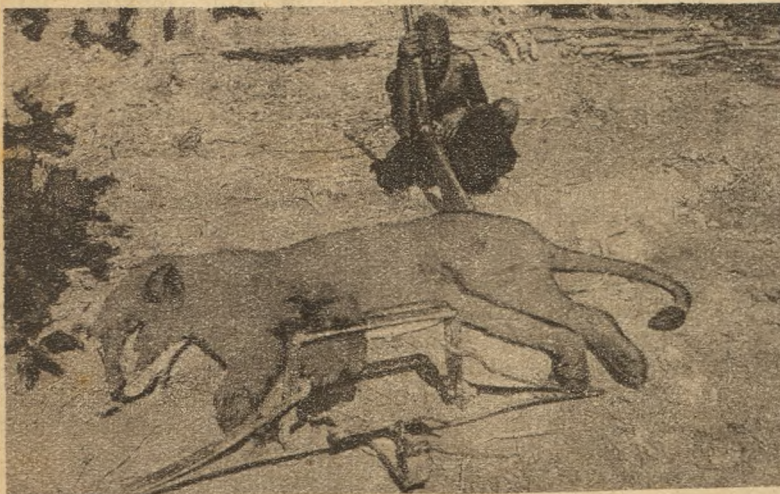
Największym naszym cierpieniem było rozłączenie się z misją i brak odpowiedniego zajęcia. W siłę wieku byliśmy zmuszeni siedzieć beczynnie pomiędzy czterema murami, podczas gdy tysiące dusz czekały na naszą pracę, a tysiące dusz zdobytych już z trudem niemalym zostawały całymi miesiącami bez duszpasterstwa i bez opieki duchowej, tak bardzo im potrzebnej wśród dzikich obyczajów pogańskich i wobec ujemnego wpływu misjonarzy protestanckich z sąsiedniej kolonii angielskiej.

Bylibyśmy chętnie ponosili największe trudy i niebezpieczeństwa, w norach mieszkali i korzonkami się

*) Po portugalsku.



Wyprawa na polowanie.



Lwica w pułapce.



Dzik ubity.

żywił, byleby nam było wolno pracować na niwie misyjnej. Niestety nie było żadnych widoków na poprawę losu. Zabrano nam misję i ogłoszono za własność państwową. Zaprotestowaliśmy stanowczo u gubernatora generalnego i osiągnęliśmy przynajmniej tyle, że oddano misję księdom świeckim (Portugalczykom), których przełożony był bardzo zacnym kapłanem. Niestety mogli oni tylko dwie stacje objąć i w pracy swej bardzo byli ograniczeni. Nasza wieloletnia praca była więc niemal całkiem skazana na zgubę.

Siostry misyjne przetrzymywano na głównej stacji Boromie. Nam było wolno posyłać do nich bieliznę do prania. Przytem usiłowaliśmy donosić im o naszym losie, a one nam o losie misji przez karteczki zawijane w skarpetki. Gdy to jednak wykryto, byliśmy długi czas bez wszelkiej wiadomości. Po jakimś czasie zachorowała ciężko Siostra Ulryka. Przełożona prosiła gubernatora o jednego z misjonarzy do udzielenia jej Sakramentów św. Przychyłono się do prośby i jeden z Ojców mógł udać się do Boromy w towarzystwie oficera portugalskiego. Przy okazji wizyty omówił misjonarz ze Siostrami nowy sposób korespondencji. Kosze, w których przesyłaliśmy bieliznę, były z trzciny. Przewierciliśmy w prety trzcinowe dziury, w nie wkładaliśmy małe liściki, poczem pokrywaliśmy dziurki woskiem. Portugalczycy nigdy nie przyszli na myśl, aby zbadać wnętrza trzciny i tak pomimo bardzo ostrej kontroli, nigdy nie wykryli naszej korespondencji.

Innych wiadomości ze świata nie otrzymywaliśmy, zwłaszcza żadnej korespondencji z Europy przez całe 2½ roku!

Ciężka to była dla nas ofiara. Tam szaleje straszliwa wojna, a my nie wiemy nic o rodzicach i krewnych, którzy mieszkali tuż przy granicy wojujących ze sobą państw.

Bardzo przykro odczuwaliśmy także w niewoli brak zwykłego religijnego życia. Mieliśmy wprowadzić to szczęście, żeśmy mogli codziennie odprawiać Mszę św. dzięki temu, żeśmy zabrali ze sobą naczynia św. i jeden ornat, który na wszystkie uroczystości służyć musiał. Ale jak ubogim był P. Jezus. Na skrzyniach, we framudze okna lub pomiędzy łózkami ustawialiśmy codziennie ołtarz. Ale misjonarzowi — zakonnikowi trzeba więcej do utrzymania życia duchowego: potrzeba rozmyślenia, czytania duchownego, obecności Jezusa w Najśw. Sakramencie, aby przed Nim w cichej godzinie troski swe wylać z serca. Tego wszystkiego nie było. Rozmyślanie było utrudnione przez gwar i przekleństwa współwięzionych, często ludzi niewierzących. Do czytania mieliśmy 2 lub 3 książki. Ciało i dusza w niewoli! Można sobie wyobrazić, jak w takich warunkach niewola ciążyła na sercu i na umyśle, że była mogła zniszczyć człowieka na ciele i na duszy. Głęboko odczuwałem wtenczas rozpaczliwe skargi ludu izraelskiego, będącego w niewoli babilońskiej — psalmy te i modlitwy odmawiałem z wielkiem przejęciem co czwartek w brewjarzu:

»Nad rzekami Babilonu siedzieliśmy płacząc...«

Tak, i myśmy nieraz plakali i wzdychali — nad rzekami południowej Afryki — na brzegach rzeki Sambesi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

Klara pierwsza przerwała milczenie słicznym, miękkiem głosem, bo zauważyła zmieszanie swego gościa.

— Przepraszam, że panią tak przyjmuję — rzekła uprzejmie, ale nie chciałam pani narażać na czekanie, bo jak słyszałam, pani ma do mnie pilny interes. Proszę usiąść...

Mówiąc to, usiadła także, ostrożnie rozłożywszy swój tren, patrząc zachęcająco na przybyłą, która dotąd nie rzekła ani słowa.

— Jestem zaciekawiona — dodała, chcąc dopomóc do przerwania tego milczenia sąsiadki. — Czem mogę pani służyć... Zdaje mi się, żeśmy jeszcze nigdzie się nie spotkały... o ile się nie mylę... Chociaż mając tyle znajomych... może...

Wtedy Nella oprzytomniała.

— Właściwie, nie mam żadnego interesu. To pani ślubna suknia? Kiedy ślub pani?

— Pojutrze...

— Pojutrze?... Nella poruszyła się na krześle, przygębiona. — Nie wiedziałam, że to już tak prędko, bobył była nie przyszła...

— Ale dlaczego nie, panno Gairdner, kiedy pani ma mi coś do powiedzenia. Przecież to nie będzie przeszkodą, zwłaszcza, że mnie pani mocno zaciekawiła...

— Pojutrze... To pani weźmie mnie za warjatkę, jak powiem, z czem tu przyszłam, bo to naprawdę będzie niedorzecznością.

— Ależ ja pragnę wiedzieć — rzekła Klara ze wzrastającą ciekawością. — Czy to, co mi pani ma powiedzieć, tyczy się mego zamążpójścia?

— Tak, istotnie jest coś, o czem chcę z panią pomówić, co chcę, żeby pani wiedziała, ale jakże to teraz mam powiedzieć... Pani już uczyniła zadość swemu życzeniu... wszak pani wychodzi za pana Maksa Voglera, zatem... jeżeli...

— Zatem co? — zapytała Klara zmienionym głosem. Nagle podejrzenie przeszło ją jakby ostrym nożem... W jej przenikliwych, szarych oczach był wyraz badawczy, którego Wiktor tak unikał... Objął on Nellę całą.

Była ładną, mogła łatwo zawrócić komuś głowę. Przypomnieć sobie mogła niejedno co słyszała, zadrdzała. Czyby i Maks należał do tego rodzaju ludzi?

— Pani nie odejdzie! — rzekła szybko — póki mi pani nie powie, po co pani przyszła... Czy to coś, co może przeszkodzić mojemu małżeństwu z Maksem?

— Myślę, że mogłoby... ale

— Zatem proszę mówić... proszę zacząć od tego, kiedyś pani poznała Maksa, mego przyszłego męża... Nie pamiętam, żeby kiedy wspominał o pani...

Nella szeroko otworzyła oczy.

— Ale kiedy ja go wcale nie znam... Raz go tylko kiedyś widziałam w banku, jak przyszedł odwiedzić brata.

— Więc czemu pani mówi, że to może być przeszkodą do mego zamążpójścia?

Przez chwilę Nella nie rozumiała, o co idzie... nagle zawołała oburzona:

— Ach to tak... to pani to tak rozumiała. Pani sądziła, że ja tu przyszłam w swoim interesie... że jestem twoją rywalką, teraz zrozumiałam... Lecz to, co mam mówić nie tyczy się Maksa Voglera...

— Więc kogóż?

— Jego brata... o nim teraz pomówię z panią, bobyś mogła sobie nie wiem co pomyśleć. Z Makssem Voglerem, o ile sobie przypominam, nigdy nie mówiłam w życiu... idzie o tamtego nie dziw, że odkryłam jego sekret...

— Co za sekret?

— To pani tego nie spostrzegła, nie domyśliła się? To chyba pani miała zamknięte oczy. Inaczej byłaby pani spostrzegła, że jest szalenie, beznadziejnie zakochany w pani.

— Nieдорzecznosc! — rzekła Klara pod wrażeniem chwili, poczem zamyśliła się. Po uldze, jakiej doznała, przekonawszy się, że nie szło tu o jej szczęście, szybko przebiegła myślą swoją krótką znajomość z Wiktorem. Choć przyzwyczajona do łatwych sukcesów, ta myśl nie przyszła jej do głowy...

— Co spowodowało panią do tego przypuszczenia? — zapytała spokojnie, niedowierzająco.

— Zauważyłam to i nietylko ja, ale i drudzy... Jest zupełnie inny od czasu, jak panią poznał. Każdy może widzieć, że jest zakochany, a tem samem nie szczęśliwy. Ja jestem tego pewna, że to pani jest przyczyną jego nieszczęścia.

Klara spuściła oczy na swoje białe ręce spoczywające na białej sukni.

— A dlaczego pani chce, żebym ja o tem wiedziała?

— Bo... jak o tem teraz pani wie, to jeszcze jest czas. Nie jesteś jeszcze związana bezpowrotnie. Teraz kochasz jego brata, ale sądę, że z chwilą jakęś się dowiedziała, że Wiktor cię kocha, to jego przełożysz, że nań inaczej będziesz patrzeć, to naturalne. Więc może pani zechcesz...

— Zmienić narzeczonego w ostatniej chwili, jak widzę... jego wziąć zamiast brata.

Klara uśmiechała się po części tak z powodu uspokojenia się co do swej obawy, jak z powodu tej zadziwiającej propozycji.

— Niech się pani nie śmieje — rzekła Nella ostro. — To nie są żarty, to rzecz bardzo poważna. I wierzaj mi, on jest o wiele lepszy od tamtego... Ja przysięgam pani, że cię uczyni szczęśliwą!

— Jak widzę, to go pani bardzo dobrze zna — rzekła Klara uśmiechając się mile do Nelli — tak dobrze, że się dziwię, czemu się nie starasz uszczęśliwić go sama... Szło ci przedewszystkiem o jego szczęście nie o moje... Czy nie tak? Proszę mi nie odpowiadać, jeżeli pani sobie tego nie życzy. Ja bez tego rozumiem, że pani tu przyszła prosić mnie, żebym wyszła za człowieka, za którego byś sama chętnie poszła. Istotnie dziwna myśl, jak też dziwna jest pani. Jestem bardzo rada z poznania pani, lecz nie mogę uczynić zadość jej życzeniu, nie mogę. Bo jak wiesz, kocham Maksa, tak bardzo, jak pani kochasz... proszę tak nie patrzeć na mnie... Nie powiem nic więcej, tylko to, że pani zasługujesz, żebyś go miała, jak nie wątpię, że tego teraz pragniesz...

Położywszy ostrożnie swoją małą rączkę na ręce Nelli, Klara popatrzała na nią uważnie.

— Z myślą o pani!... — zawołała Nella beznadziejnie — to niemożliwe!

Klara znów się uśmiechnęła. Takie pochwały nie były rzadkością, ale nie były źle widziane, zwłaszcza, kiedy były takie szczerze i naiwne.

— Bądź pani dobrej myśli... Ja będę wkrótce poza szrankami, kiedy będę jego bratową, on się przezwycięży, niema obawy!... A przytem pani ma szansę — wszak bywa u państwa w Wimbledon?

— Nie, teraz odkąd nie jest już w banku.

— Nie jest w banku? Ależ myślałam, że jest prywatnym sekretarzem ojca pani...

— Tak było do niedawna, ale pani pewnie o tem wie, że został zwolniony...

— Dymisja? — powtórzyła Klara raptem — dymisja od ojca pani? Kiedy?

— Przed dwoma tygodniami. Byłam pewna, że pani o tem wie, inaczej nie byłabym o tem wspominała.

— Nic nie wiem. Maks mi o tem nie wspominał. To istotnie bardzo dziwne... Ale co było tego przyczyną?

— Ja... ja nie mogę tego powiedzieć — wybełkotała Nella, nie wiedząc, co mówić wobec tego widocznego zdziwienia Klary. — Niemądra historia, jakies doniesienie... Jestem pewna, że musi mieć nieprzyjaciół.

Nie mogąc znieść badawczego wzroku Klary powstała szybko.

— Już pójdę, zrobiłam to, co zrobić chciałam.

Klara też wstała ze ściągniętymi brwiami.

— Więc pani nie chce mi tego powiedzieć?... Pani zatem sądzi, że w tem jest coś, o czem lepiej nie wiedzieć?

— Nie, nie, niema o czem mówić, to jak myślę, nieprawdopodobne nonsensa... Zegnaj panią. Ja tu nie mam co robić. Dzięki pani za to, żeś zechciała mnie wysłuchać.

Rozdział XVII.

We framudze okna.

Po nagłym wyjściu Nelli, Klara stała przez chwilę z namarszczonemi brwiami, poczem zamyślona wróciła do swej sypialni, gdzie na nią cierpliwie czekała panna służąca.

Gdy była rozebrana ze swej ślubnej sukni, oczy jej nie zwracały się ku lustru, ani myśl nie biegła ku Madame Séraphine.

W każdym razie coś w tem było, jak też z tą wizytą Nelli, myślała zachmurzona. To co było przypuszczeniem, stawało się rzeczywistością. Oczywiście zmieszanie dziewczyny, kiedy jej się wymknęło niepotrzebne słowo, było nadto wymowne. Przecież prywatnego sekretarza nie oddała się jak kucharza! Maks coś przed nią ukrywał... Ale co?... Musi się dowiedzieć, bo tego rodzaju niepewność była nie do zniesienia. Tak bliskie powinowactwo, jak z bratem męża, nie może być niejasne. To musi być wyjaśnione, albo musi być odparte tak dokładnie jak się tylko da.

Fakt, że ten podejrzany człowiek ma być w niej zakochany, co bardzo być mogło, nie mógł zaważyć. Wobec tych innych, nie wyjaśnionych faktów, ten był nieznaczący. Teraz nie ma czasu zajmować się tem — pierwszą rzeczą było dowiedzieć się od drugich — nie przez Maksa, którego przywiązanie do brata, niewzruszona wiara w niego nie prowadziła do celu. Musi działać bez niego.

Popołudniu tegoż dnia Klara już wiedziała co zrobić. Rozmyślając nad sposobami dowiedzenia się prawdy, przypomniała sobie, że Tricksy Ballantyne, — jedna z jej znajomych — choć tego rodzaju znajomości nie były bardzo w guście Klary — mówiła jej, że się nią zajął obecnie urzędnik z banku Gairdnera, a że Ballantyne'owie są zwykle w domu, jutro zatem, że i on będzie tam pewnie. Te dwie okoliczności zestawione razem zdecydowały ją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Nowości wydawnicze

Księgarni św. Wojciecha
w Poznaniu.

R. H. Benson. »Pan
świata«. Powieść. Stron 512.
Wydanie drugie. Nakład
Księgarni św. Wojciecha.

Arcydzieło beletrysty-
czne Bensaona, wizję przy-
szłości świata, przełożono
na wszystkie niemal języki
narodów cywilizowanych.
Obecnie ukazuje się już
drugie wydanie w polskim
przekładzie, które chlubnie
świadczy o powodzeniu tej
powieści wśród czytelników.

Cena 145 tys.

Bard polski. Album
poetów polskich. Zebrał
Bolesław Koreywo. Stron
VIII = 642.

Jest to już drugie wy-
danie tej najobszerniejszej
antologii polskiej. Pierwsze
jej wydanie pozyskało licz-
nych czytelników i w nad-
spodziewanie krótkim cza-
sie zostało wyczerpane.

Z obecnego wydania,
przez wzgląd na fakt istnie-



Św. Ambroży i cesarz Teodozjusz.
(p. artykuł: »Kościół a warstwy upośledzone« str. 2.)

nia w tymże nakładzie
Księgarni św. Wojciecha
zbioru poezji polskich p. t.
»Kwiaty i kłosy«, usunięto
utwory figurujące w zbiorze,
natomiast dokompleto-
wano »Barda« licznymi
utworami, nieumieszczonymi
w pierwszym wydaniu
tej książki przeważnie dla
ówczesnych względów cen-
zuralnych. W ten sposób
wydanie drugie zawiera bli-
sko 500 utworów przeszło
200 poetów polskich od Jana
Kochanowskiego aż do naj-
młodszych.

Na uwagę szczególną
zasługuje nie spotykana na-
wet w kompletnych zbiorach
utworów Syrokomli
jego piękna improwizacja,
wypowiedziana na uroczystość
wydanej w Bazarze Po-
znańskim ku czci poety.

Okladkę »Barda« zdobi
winieta wykonana przez
młodą artystkę-malarzkę p.
Irenę Bojarską.

Cena 180 tys.

Zastrzega się, iż ceny
mogą ulec zmianie.

X. kanonik Tadeusz Zakrzewski.

W poniedziałek dnia 17 września
odbyła się w katedrze poznańskiej
instalacja nowomianowanego kanonika
metropolitalnego X. prałata Tadeusza
Zakrzewskiego. Po uroczystości od-
prawił X. kanonik pierwszą mszę św.
t. zw. konwentualną w asyście księży
archikatedralnych.

X. kanonik Zakrzewski skończył
gimnazjum w Poznaniu, poczem teo-
logii słuchał w seminarjum duchow-
nym w Poznaniu i Gnieźnie, oraz
na uniwersytetach w Monasterze i we
Fryburgu badeńskim.

Po odebraniu święceń kapłańskich
w r. 1908 był przez dwa lata wika-
riuszem przy katedrze w Poznaniu,
następnie mianowany został prokura-
torem seminarjum duchownego w Po-
znaniu oraz docentem liturgiki i je-



X. kan. Tadeusz Zakrzewski.

zyka polskiego. Równocześnie był
kapłanem biskupa, a później arcy-
biskupa Likowskiego, a ostatnie ośm
lat kapłanem i sekretarzem J. Em.
X. Kardynała.

W r. 1915 został członkiem Sądu
duchownego i obrońcą węzła małżeń-
skiego. X. kanonik Z. oddał się też
rozległej działalności społecznej i oby-
watelskiej, pracując gorliwie w towa-
rzystwach robotniczych, rzemieślni-
czych i w komisjach dla ubogich, za-
silał też cennymi pracami rozmaite
czasopisma, od roku 1908—1910 i od
r. 1914—15 był stałym współpracow-
nikiem »Przewodnika Katol.« i za-
stępca redaktora.

Nowemu dygnitarzowi kościel-
nemu zasyłamy serdeczne życzenia:
»Szcześć Boże«.

KILKA UWAG O MYDLE.

Zamiatanie doładu i porządku charakteryzuje poziom kultury narodów. To też ocenia słusznie znany chemik i przemysłowiec Liebig stopień kultury narodu wedle ilości używanego mydła.

Mydło używa się do usuwania brudu, lecz tylko wtedy staje się ono skutecznym środkiem do osiągnięcia wymienionego celu, gdy nie zawiera szkodliwych składników, psujących prany lub też myty przedmiot.

Każda gospodyni, która uważa piękną i czystą bieliznę za swoją chlubę, powinna używać **dobrych środków do prania, a nie drugorzędnego mydła i proszku lichego gatunku**, wyrobów, które w spadku po wojennej gospodarce w tak wielkich ilościach widzimy w handlu.

Przy zakupie względnie fabrykacji mydła przedewszystkiem trzeba zwracać uwagę na zawartość tłuszczu w mydle, procentowość którego w znacznym stopniu wpływa na jakość mydła. Dobre mydło powinno zawierać przepisaną ilość tłuszczu, nie zbyt wielką, bo się wtedy źle mydli, ale też nie za małą, bo mało procentowe mydło jest w użyciu niekorzystnem. Zawartość tłuszczu w dobrym mydle powinna wynosić około 64%. Żaden jednak konsument mydła nie analizuje, zadawalniając się zapewnieniem sprzedawcy, że zawiera ono pewną ilość tłuszczu; ale i sprzedawca nie zawsze ma możność stwierdzenia dokładnej zawartości tłuszczu, miarodajnym więc dla kupującego może być tylko stempel fabryczny.

Wielkie fabryki, które zastrzegają swoje wyroby w urzędzie patentowym, czuwają nad prawidłową produkcją swoich fabrykatów. Więc tylko znana marka chroni konsumentów od używania szkodliwych mydeł.

Nie zawsze jednak zawartość tłuszczu jest miarodajną wysoką gatunku mydła. Tłuszcz może być nieodpowiedni, źle zmydlony lub obciążony szkodliwymi dodatkami, powiększającymi wagę mydła na niekorzyść kupującego i działającymi szkodliwie na praną bieliznę. Obfitość piany przy użyciu mydła nie świadczy bynajmniej o jego dobroci, przeciwnie, mydło z dużą zawartością żywicy daje wiele, amydło o wysokiej zawartości tłuszczu pieni się znacznie mniej, odmywa jednak brud znacznie lepiej. Jak wielki wpływ ma dobre mydło na trwałość bielizny, widać najlepiej z prób dokonanych w jednym z laboratoriów. Dwie nowe chustki perkalowe były prane 100 razy, jedna z nich mydłem »Blask«, druga tanim gatunkiem mydła, obciążonym wodnym szkłem i innymi szkodliwymi surogatami. Chustka prana mydłem »Blask« po stu-razowym przepraniu była prawie jak nowa, a druga cała zniszczona w dziurach. Każdy zrozumie, że przy dzisiejszej cenie bielizny, lepiej jest zapłacić drożej i używać dobre mydło, aniżeli robiąc groszowe oszczędności na mydle, tracić poważne sumy na zniszczonej bieliźnie.

Dlatego też dzisiaj, gdy technika w każdej branży przemysłu robi ciągłe postępy, własny wyrób mydła według zastarzałych recept nie tylko się nie opłaca, lecz może przynieść poważne straty. Dobre mydło mogą wyrabiać tylko wielkie fabryki odpowiednio urządzone, pod kierownictwem doświadczonych specjalistów.

Do najlepszych wyrobów krajowych należy mydło »Blask«, fabrykat Wielkopolskiej Wytworni Chemicznej w Staroleśe p. Poznaniem, wyrabiającej przed wojną słynne mydło »Regera«.

Mydło »Blask«, produkowane najnowszym patentowym sposobem, zawiera 64% tłuszczu, odznacza się pięknym zewnętrznym wyglądem, nie ulegającym zmianie przy najdłuższemu przechowywaniu, a co najważniejsze, nie zawiera żadnych szkodliwych dla bielizny składników.

W użyciu mydło »Blask« pomimo wyższej ceny od całego szeregu mydeł konkurencyjnych jest tańsze i korzystniejsze. Surowce do fabrykacji mydeł, tłuszcze roślinne, palmowe i kokosowe, tłuszcze zwierzęce sprowadza fabryka wprost z Ameryki i Australji, przerabiając takowe w swoich olbrzymich instalacjach pod nadzorem wybitnych fachowców.

Również znanym jest proszek »Blask«, Wielkopolskiej Wytworni Chemicznej, odznaczający się zupełną rozpuszczalnością w wodzie i doskonałą własnością desynkfeacyjną.

Nowy fabrykat W. W. Ch. 30%-owy proszek »Blask« przewyższa co do jakości znany niemiecki fabrykat »Persil«. Ciesząc się coraz większym uznaniem, 30%-owy proszek »Blask« uniezależnia nas od dowozu niemieckiego fabrykatu.

Tak mydło jak i proszek »Blask« oraz mydła toaletowe, mianowicie znane lanolinowe, liljowo-mleczne, kwiatowe i medyczne można nabywać we wszystkich większych drogerjach i sklepach, na oknach których widnieje znany reklamowy obrazek wschodzącego słońca.

Tylko mydła, oznaczone ochronnym znakiem, trójkątem z literami W. W. Ch. (niżej podanym) są fabrykat Wielkopolskiej Wytworni Chemicznej (dawniej »Reger«).



Wież w Rosji sowieckiej.

W »Frankfurter Zeitung« znajdujemy ciekawy obraz życia wsi w Rosji sowieckiej, pisma jakiegoś G. Popowa, który niedawno stamtąd zdołał uciec do Niemiec.

Kto znał — pisze Popow — dawniejszą wieś rosyjską, teraz jej nie pozna. Jak gdyby minęły wieki. Wszystko zmieniło się, stało się bardziej włościańskim, czy proletariackim. Zanikanie osad ludzkich, zupełne zniknięcie inteligencji pociągnęło w przepaść to, co nazywa się ludzkim bytowaniem. Rosja przeobraziła się w kraj włościański, a dla człowieka kulturalnego, ziemia stała się pustynią, której życie cechuje upadek gospodarczy, zdżiczenie obyczajów, głód, obrona od podatków w naturze i innych zarządzeń komunistycznych.

Na wsi podobnie jak i w mniejszych miastach stwierdzać można te same objawy upadku jak w Moskwie i Piotrogradzie. Ustrój wsi nie jest tak silny jak ustrój miasta większego i dlatego wieś prędzej i łatwiej ulega rozkładowi. Od lat dróg nie naprawiano. Gdzie dawniej były drzewa, są dziś pnie tylko lub drzewa odarte z kory, która służy za pożywienie. Przykre wrażenie wywiera widok słupów telegraficznych. Nierzadko brak ich zupełnie, inne stoją krzywo, jak gdyby lada chwila miały się obalić, niektóre leżą w rowie.

Drogi nie tylko zniszczone, lecz jak gdyby porzucone, tak rzadkiem zjawiskiem jest na nich człowiek. Istniała dawniej poczta konna tam, gdzie nie było kolei. Niema jej obecnie. Znikły i gospody, które istniały przy każdej drodze. Podróżujący, który nie stanie u celu przed nocą, może spać pod gołym niebem, albowiem większość dworów ziemiańskich stoi w gruzach. Tam, gdzie dawniej żyli zacisznie bohaterzy powieści Turgieniewa, gdzie pili »czaj«, kochali, żyli i bawili się, pustka dziś i milczenie, przerażające nie rzadko okopconymi kominami, które sterczą wśród rozwalin.

Nawet w tych okolicach, gdzie nie toczyły się walki, które ominęła wojna domowa i głód, wieś rosyjska wywiera gorsze o wiele wrażenie, aniżeli przed wojną. Spotyka się ludzi, źle ubranych, mizernych. Ledwo stoją chaty nędzne, pokryte przegniłą strzechą, ogrodzenia zanikły, użyto ich bowiem na opał. Bydła widzi się nadzwyczaj mało. Tem gorzej, że upadek wsi postępuje. Nowa polityka gospodarcza nie wywarła wcale na wieś wpływu, gdyż handel nigdy tu nie ustawał. Lecz niedostatek we wszystkim zwłaszcza w inwentarzu tak żywym jak martwym daje się odczuwać tu o wiele ostrzej i dlatego nowa polityka ekonomiczna nie wniosła żadnej poprawy. Nie mogła dać włościanom towaru na ziarno, nie mogła uzupełnić niedostatków w inwentarzu. W przeciwieństwie do Moskwy na wsi nie się nie buduje. Przykre wrażenie wywierają dwory, które ocalały od pożogi i pozostały w zarządzie państwa. Zbyt często kwitujące dawniej gospodarstwa o wysokiej kulturze zarząd państwowy zamienił w pustynię, która nie daje wcale dochodu.

Te same objawy upadku widać i w miastach prowincjonalnych. I tam znikła zupełnie inteligencja i stan średni. W najmniejszych nawet miasteczkach otwarto sporo małych składów, w których sprzedaje się tylko starzyzną. W ten sposób odbywa się rozsprzedaż Rosji w najdalszych nawet jej zakątkach. Kwitnie handel wymienny, lecz często niema czego mieniać. Zmniejszyła się niezmiernie liczba lekarzy. Jak mówił mi pewien Rosjanin, w wielu miejscowościach lekarzy mniej obecnie, aniżeli było ich za czasów Katarzyny II.

Ostatnie lata wywarły na stan wsi wpływ okropny. Kradzieże, grabieże, zabójstwa są zjawiskiem codziennym. W małych miasteczkach i po wsiach prawie niemożliwym jest wyjść nocą na ulicę, jeśli nie chce się narazić co najmniej na zbyt niekorzystną zamianę futra czy płaszcza. Zamiany tej dokonywa się w ten sposób, że po-

żądający jej wali upatrzoną ofiarę kamieniem w głowę i obdziera ją. Objeżdżając gubernię sybirską, musiałem raz w pewnej wsi wyjść nocą na ulicę. Komisarz bolszewicki, u którego nocowałem, obstawał przy tem, aby towarzyszyło mi trzech krasnoarmiejców. »Inaczej nie ręczę za wasze życie« — mówił. W okolicy tej podróżuje się z rewolwerem gotowym do strzału nawet w dzień.

Nieszczęściem wsi rosyjskiej jest tajne gorzelnictwo. Samogonkę piją wszyscy, słowo to w Rosji jest tak popularne i tak często używane, jak w innych państwach słowo chleb lub woda. Chłopi mrą z samogonki jak muchy, mimo że trunk ten »ulepsza« się często domieszką przeróżnych traw i produktów chemicznych. W pewnym piśmie prowincjonalnem podano rozmowę dwóch chłopów, którzy opowiadali sobie, że z kompanji, raczając się samogonką, zaprawioną tytoniem i witrjolejem, dwóch umarło, »gdyż mieli za słaby organizm«.

Agent rządu, których zadaniem walka z tajnym gorzelnictwem, uspokaja się łapówką, którą jest odpowiednia ilość samogonki. Komisarz bolszewicki jest tak samo łapownikiem, jak dawny czynownik carski. Ostatnie lata zdemoralizowały wszystko i wszystkich, a przytem urzędnik sowiecki cierpi o wiele większą nędzę od najniższego czynownika carskiego. Łapówka w Rosji jest dziś zjawiskiem częstszem jeszcze, niż za dawnych czasów caratu.

Prowincja i wieś jest dziś najzupełniej odcięta od świata cywilizowanego. Większe wsie o 10—20,000 mieszkańców nie mają połączenia telegraficznego, poczta dociera tu raz na rok, gazet nie czyta się wcale. O najważniejszych wypadkach politycznych świata wieś nie wie nic. Przestała poprostu należeć do Europy.

Co słyhać z polityki?

Jak to u nas.

U nas znowu posucha na... nowiny. Sejm bawi na wakacjach i dopiero w październiku zjawi się w siedzibie na Wiejskiej ulicy, senat daje przykład i już w tym miesiącu krząta się koło poprawek ustaw. Rząd zmienił cokolwiek swoje oblicze przez powołanie nowego ministra kolei inżyniera Nosowicza, zresztą pp. ministrowie są mało rozmowni i tylko ministrowi rolnictwa wyrwało się, że trzeba jakoś pogodzić zwyczaj cen zboża ze zwyczajem cen fabrykatów. Niejeden gotów był zrozumieć, że p. ministra boli obfitość, a więc i tanieść zboża, a na prawdę, to sobie za dużo każe płacić przemysł. Już dzisiaj manufaktura polska jest droższa, niż była przed wojną i z trudnością współzawodniczy z zagraniczną. Jednakże gdyby zboże było droższe, to ani kraj ani rolnicy, ani przemysł nie zyskaliby na tej drożyznie, gdyż tembardziej musieliby z lichwą się opłacać za maszyny, ubranie, nawozy sztuczne itd. Lepiej tedy nie boleć publicznie nad tem, że zboże jest tanie. Chwała Bogu! Ale czy na długo tanizna jest przewidywana? Już słyhać, jak szturmują dziesiątki rozmaitych firm o pozwolenie na wywóz, słowem, jedni koniecznie chcą się dobrobić na ubóstwie, głodzie drugich, no i na długu państwa, bo w miarę drożyzny ten dług musi wzrastać, Radzą nad jego zmniejszeniem, a minister skarbu puścił się w objazd po obcych krajach, aby wydostać stamtąd podkład złota pod bank, o którym już pisaliśmy.

Ciekawa wizyta.

Podczas jego nieobecności, zawitał do Polski X. praelat Seipel z Wiednia w celach gospodarczych. Oczywiście niema mowy o przymierzu z Austrią, która ciąży ku Niemcom i kiedyś z Rzeszą Niemiecką się połączy, w uścisku siostrzanym. Tymczasem Austria jest ulubienicą kapitalistów francuskich, od których Wiedeńczycy

czepia gotówkę na zakładanie lub kupowanie fabryk i kopalń w Polsce. Nawet Korfanti im sprzyja. X. praelat Seipel, który rządzi Austrią z większą wprawą i władzą od Witosa, przyjechał, aby już istniejącą umowę handlową rozszerzyć i uzyskać od Polski dostawy węgla i drzewa, rudy żelaznej wzamian za gotowe maszyny, parowozy i t. p., słowem, Austria chce być dla Polski niezbędna, tak jak dla Galicji przed laty. A że wyróżniamy Wiedeńczyków od Prusaków tego dowodzi przyjęcie na polowaniu towarzysza X. Seipela, oby tylko nie spudłował, jak go zaczęła pytać o urodę Wiedenek. Co o tem »zbliżeniu« austro-polskiem sądzić? Na oko nieszkodliwe. Ale żebyśmy się zanadto nie bratali, bo jak powiedziano i przepowiedziano, Austria wejdzie kiedyś do Rzeszy niemieckiej, a wtedy wyda się, że ten kapitał francusko-austriacki jest tylko kapitałem niemieckim. Chwilowo Austria jest silniejsza od Niemiec.

Rozmówki francusko-niemieckie.

Kancelarz Stresemann robi jednak najciekawsze propozycje, aby zmusić Pułkarego do jednego krótkiego słoweczka: ba! (dobrze).

Z kukania obu mężów politycznych zaczyna się porozumienie na dobre Francji z Rzeszą. Niemcy gotowe są obciążyć własność prywatną u siebie tak, że na pierwszej hipotece wszędzie figurowałoby państwo. W ten sposób wierzyciele francuscy i inni zagraniczni byłiby pewni, że zawsze coś otrzymają. Następnie Niemcy wysuwają plan utworzenia spółki poręczycieli z udziałem cudzoziemców, która oparta na hipotece obrzymie wartości (fabryki, kopalnie), wypuściłaby pożyczkę i tą pożyczką rząd niemiecki spłaciłby swoje dług. Wreszcie kancelarz Stresemann nie żąda, by Francuzi zaraz wyszli z Rury, lecz pozwolili na pracę w niej i wywóz (tu jest sek!) surowców i fabrykatów do Niemiec, poczem możnaby już z Niemiec całych nie zaś tylko z Rury dostarczać produktów, które Niemcy są zobowiązane przysyłać Francji i Belgii. Jeżeli Francja nadstawia ucha na te propozycje, to czyni ze względu na ciężkie położenie swego przemysłu metalowego, dalej z obawy, aby Anglia na własną rękę nie porozumiała się z Niemcami, wreszcie chce przygotować się do wyborów, a widoczne, że cała lewica wolnomyślna czyli masoni, socjaliści i komuniści mają się ku sobie, wybory zaś odbędą się już za 8 miesięcy. Oczywiście, że w razie dojścia do władzy lewicy we Francji, bomba w Rurze pękłaby pusta, Francuzi opuściliby Westfalię bez zadatku nawet, na gołe słowo Prusaka, prysnęłoby przymierze Francji z Polską i z Jugosławią oraz Rumunją. Pułkare nie chce do tego dopuścić i pragnie przed wyborami popisać się zwycięstwem.

Góra faszystów.

Lewicę francuską drażni wzrost faszyzmu naokoło. We Włoszech faszysty mocną stanęli stopą. Pokazało się, że nawet Liga Narodów nie potrafiła ich zmusić do uznania jej macezynie powagi. Grecja zniewolona jest gościć u siebie międzynarodową komisję śledczą z Japończykiem na czele, a pierwszym bratcem tego grona poszukiwany ma być pułkownik grecki. Tylko Mussolini nie chce się przyznać, czy zostanie na letnisku w Korfu parę pułków z koguciami piórami, czy też »manewry« jego skończono. Zanim opuścił Korfu, doczekał się pociechy z pewnego generała w Barcelonie hiszpańskiej, imieniem Riwera, też faszysty, który ogłosił przewrót, ministrów Alfonsowych posadził w »ulach« i ofiarował młodą zgodę Alfonsowi z warunkiem, że będzie podpisywał, to co mu każą jenerałowie. Alfons król, jest ambitny i najwidoczniej myśli zastąpić jak jego imiennicy Alfonsowie przed kilkuset laty z bołów afrykańskich, dlatego poddał się, a może (mrugnijmy jak Zagłoba) naprzód, się z jen. Rivera porozumiał; zrób

rewolucję, bo mi nie wypada. Słowem w polityce hiszpańskiej zanosi się na takie zmiany, jak we Włoszech: silna polityka narodowa, walka z anarchistami, komunistami, socjalistami, choćby najbladszymi z gniewu i strachu, a na zewnątrz osiągnięcie korzyści w Maroku, przymierze hiszpańsko-włoskie. Mimo powodzenia na razie rewolucji sądzimy, że faszysty hiszpańscy słabsi są od włoskich i twardszy natrafia opór niż Mussolini u swoich przeciwników. Zahaczywszy o Włochy, wyjdziemy stamtąd nad granicę jugosłowiańską koło Rieki. O ten port z przyległościami toczy się zawzięta walka polityczna. Rieka chwilowo jest samodzielną, ale Mussolini zazdrosny o to, aby jej samodzielność nie zapodziała się w objęciach Jugosławii, zapowiada, że przyholubi Riekę i już sięga po nią rękę. Jugosławia odwołuje się do Szwajcarii, aby ona była rozjemczynią w tym sporze i po cichu do Francji. Pobyt w Serbii marszałka Franske Deperei jest manifestacją Francji przeciw Włoszom, Francja bronić będzie Jugosławię przed napaścią Mussoliniego wszelkimi siłami.

U Matki Narodów.

A Liga Narodów? Zajęta jest roztrząsaniem układu o międzynarodowej pomocy i — **pozbrojeniu**, delegaci Polacy zabierają głos i bronią poglądów naszego rządu z powodzeniem. Przegraliśmy natomiast sprawę o wyrzucanie kolonistów niemieckich, sprawę wytoczoną jeszcze w r. 1921 przez Związek Niemczyzny (Deutschtumsbund). Na wiosnę roku bieżącego Rada Ligi Narodów postanowiła odesłać sprawę przed sąd sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze (w Holandji). Sąd wydał opinię (nie wyrok) po pierwsze, że Liga Narodów ma prawo zajmować się tą sprawą, po drugie, że Polska nie postąpiła zgodnie z prawem. Wątpliwa, czy wyrzuceni koloniści (ci, którzy jeszcze nie zdążyli uzyskać przewłaszczenia) wrócą na osady nie swoje, ale ci, których nie zdołano wyrzucić, zapewne już pozostaną. Sąd w Hadze nie uwzględnił wcale prześladowczej polityki pruskiej. Gwałt uznano za prawo, a przeciwgwałt uznano za bezprawie. Ale nie od dzisiaj czuć Holendrów prusaczyzną, ci może się boją Prusaków; w Radzie Ligi Narodów musimy mieć »swego« męża: rozstrzygnie się między Czechem a Skirmuntem.

Co to jest gra w złote ziarnka?

Skoro tylko ukazało się ogłoszenie w »Głosie Narodu« i w »Ludzie katolickim« gry: »Złote ziarnka« Świętych Pańskich, wnet doczekało się żywego zainteresowania.

Dowodem tego jest choćby to, że po zamówieniu kilku serji na próbę, poprosili o całą grę w owe złote ziarnka. Jest to dowód, że gra owa jest istotnie rzeczą wartościową, a dodajmy bardzo poważną — przytem jednak bardzo wesołą i bardzo miłą.

Jeżeli to już mamy porównać z czemś znanem, to najwięcej podobieństwa dopatrzyć się możemy w tej grze do gry w karty. Są to bowiem kartki papieru lub bilety kartonowe drukowane, wielkości zwyczajnych kart do grania. Różnica jednak jest istotna. Niema bowiem na owych biletach kartonowych obrazków, lecz jakieś zdanie, wzięte ze słów wypowiedzianych przez ludzi sławnych, słynących z mądrości i świętości.

I to właśnie jest właściwą ideą gry w złote ziarnka. To jest myślą przewodnią — aby te złote myśli Świętych Pańskich, które oni ukochali, które za życia swego z takim zapalem rozsiewali — żeby te ich złote ziarna nauki nie pleśniały po książkach i bibliotekach bezczynnie, ale żeby się rozsiewały jak nasłatwiej i najszerzej na roli serc ludu polskiego, żeby przygluszały chwasty złych myśli i uczuć, żeby wydały złote owoce. N. N.

Odezwy i zawiadomienia.

— Zaginął w poniedziałek o godz. 17 i pół 11-letni Hilary Retz zamieszkujący przy ul. Skrytej nr. 7. Chłopiec był ubrany w płócienną ubranko w paski szaro-białe z czarnymi guzikami, fartuszek ciemno-granatowy w czerwone paseczki, czarne długie pończochy i czarne wysokie trzewiki. Był bez czapki. Wzrost średni, krótko strzyżone blond włosy i niebieskie oczy. Ktośby wiedział o pobycie zaginionego zechce powiadomić stróżanego ojca. Wszelkie koszty zwraca się.

— Komitet budowy pomnika N. Serca Pana Jezusa w Poznaniu podaje do wiadomości co następuje:

W myśl uchwały z 18 sierpnia r. b. ścisłego komitetu budowy pomnika N. S. P. J. — odbyło się pod przewodnictwem p. Brownforda — zebranie plenum komitetu dnia 31 sierpnia r. b.

Protokół prowadził p. H. Kozłowska, referował dziekan miasta Poznania, X. prałat Mayer.

Magistrat miasta Poznania doniósł komitetowi ścisłemu pismem nr. dz. VI. 1030/23, że miejsca po Bismarcku na pomnik N. Serca Jezusowego udzielić nie może ze względów już dawniej ustnie wyrażonych, a mianowicie, że miejsce to według jednomyślnej opinii architektów poznańskich, nie nadaje się absolutnie na ten cel.

Na poparcie tej decyzji załącza magistrat list prezesa Rady sztuki w Poznaniu p. Wład. Marcinkowskiego stwierdzający, że miejsce po Bismarcku nie nadaje się wogóle na żaden pomnik i że związane z nim zagadnienie powinno być wyłącznie rozwiązane ogrodnictwem.

W dalszych usłyszanych pertraktacjach był magistrat skłonny oddać na pomnik N. Serca Pana Jezusa plac Nowomiejski, komitet ścisły prosi plenum o wypowiedzenie się w tej sprawie.

Po ożywionej dyskusji stwierdza komitet plenarny niemal jednomyślnie, że należy dalej pertraktować z magistratem i to na podstawie uchwał I i IV Zjazdu Katolickiego, oraz czynić starania aż do wyczerpania ostatnich i ostatecznych środków.

— Gorąca prośba. W Polsce obecnie źle. Jest źle dlatego, że nie kochamy Boga, nie czynimy tego, czego On od nas żąda, nie staramy się o rozszerzenie Jego chwały.

Obecnie w Polsce więcej katolików, brak wobec tego kościołów. Najdołkliwiej odczuwa się brak kościoła w Bojanowie, powiat rawicki. Bojanowo liczy około 3 000 mieszkańców, a niema kościoła katolickiego. Ludność jest bardzo uboga, nie może nawet znaczniejszej sumy ofiarować na budowę kościoła.

Dla braku kościoła ginie ludność tutejsza — tak dla wiary jak i dla Ojczyzny. Protestanci mają piękny kościół, przez który przyciągają ludzi słabej wiary do siebie. Jest tu szkoła rolnicza, do której uczęszczają uczniowie niemal z całej Polski, ci nie mają się gdzie pomodlić. Są tu wioski polskie, które pod względem kościelnym należą jeszcze do Niemiec. Nie mogą przyłączyć się do kościoła polsko-katolickiego, bo w Bojanowie niema kościoła, więc należą zawsze jeszcze do niemieckich kościołów, aczkolwiek znajdują się na terenie polskim.

Ludzie omdlewają podczas nabożeństwa, które na razie odprawia się w małej dawniejszej ujeżdżalni. Nigdzie nie jest kościół tak potrzebny, jak właśnie tutaj na kresach.

Dlatego zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą o ofiarę na kościół Serca Jezusowego w Bojanowie.

Ks. Szwedziński, administrator.

— Pasek węglowy i samoobrona konsumentów. Z Górnośląska piszą nam: Wskutek wzrastającej drożyzny podwyższono zarobki górników o 32%. Górnośląska Konwencja Węglowa podwyższyła wobec tego ceny węgla od 4 września b. r. o ca 25%. Nowe ceny węgla przedstawiają się w handlu hurtowym za tonę, czyli 20 cfr. loko wagon kopalnia: Sortyment gruby, kostka, orzech I 1935 000 mk., orzech II 1706 000 do 1782 000 mk., drobny 844 000 do 1 290 000 mk., grzyk 1023 000 do 1 611 000 mk., miał 542 000 do 721 000 mk., pospółka la niesortowana 1 648 mk., groszek 746 000 do 1 611 000 mk.

Centnar węgla opałowego kosztuje więc obecnie 96750. mk. w kopalni. Do ceny tej dochodzą koszty przewozu.

Hurtownie tutejsze i kupiectwo węglowe nie ma żadnego wpływu na ukształtowanie cen węgla. Ceny dyktuje każdorazowo trust węglowy, składający się z kilkunastu posiadzcicieli wielkich kopalń. Natomiast trzeba przyznać słuszność narzekaniom konsumentów węgla na prowincji, co do pobierania zbyt wysokich cen ponad ustanowioną cenę węgla na Górnym Śląsku. By temu skutecznie zapobiec, winien każdy większy konsument zamawiać węgiel wprost w hurtowniach, które każdorazowo ceny publikują i oficjalne cenniki wydają. Wówczas usłana narzekania na wyzysk pod tym względem. Konsument nie będzie płać ani feniga więcej ponad oficjalny cennik, otrzyma węgiel w jaknajkrótszym czasie a ponadto przyczyni się do ukroczenia paska węglowego.

W Polsce mamy węgla poddostatkim. Konsument nie ma więc najmniejszej potrzeby posługiwania się sprytnymi pośrednikami i handlarzami z drugiej i trzeciej ręki.

— Milionówka. Dnia 15 września rb. wylosowano nr. 3 043 067 i 4 296 863.

— W szkole dla włościanek w Nietążkowie pod Smigiem, przyslanek kolejki powiatowej w miejscu, kurs 11 miesięczny rozpocznie się 1 października b. r. Nauka dzieli się na praktyczną i obejmuje dział kuchni, kroju i szycia, robót ozdobnych, prania i prasowania, ogrodnictwa i gospodarstwo inwentarzowe i teoretyczne, które obejmuje oprócz nauk ogólnie kształcących, przedmioty związane z działami praktycznymi. Za mieszkanie z utrzymaniem w internacie płać uczennice 1 centnar metr. żyła miesięcznie lub równoważnik pieniężny płatne w dwóch ratach t. j. 1 października i w połowie kursu. Do podania o przyjęcie do szkoły należy nadesłać: świadectwo szkolne, lekarskie, moralności, oraz wyciąg metrykalny. Podania wnoszą: Zarząd szkoły włościanek, Nietążkowo poczta Smigiel.

Składki.

Na berło Matki Boskiej Częstochowskiej aby Jej błogosławieństwo spłynęło na dalszy rozwój kochanego »Przewodnika Katolickiego«, jedynego w Polsce, W. Kolańska, Poznań 5000 mk.

Na najbiedniejszych.

N. N. ku chwale św. Antoniego 5000 mk.

Na chleb św. Antoniego.

Pel. Jaworska, Łabiszyn 18 000 mk. J. Gołębiowska, Wągrowiec 10 000 mk.

Na głodnych.

A. Pawlak, Koryta 3000 mk.

Na pomnik Serca Jezusowego w Poznaniu.

Parafia Skoraszewice 340 000 mk.

Na biednych kresowców.

Badyńska, Obrzycko 20 000 mk.

Na kościół Przemienienia Pańskiego.

Badyńska, Obrzycko 10 000 mk.

Na kościół Serca Jezusowego w Krakowie.

Badyńska, Obrzycko 20 000 mk.

Na kościół Opatrzności w Warszawie.

Zebrano na waselu p. Władysława Radziejewskiego i p. Władysławy Cichy w Gozdowie 358 000 mk.

KALENDARZ.

30 września. Niedziela — Hieronima, doktora. — 1 października. Poniedziałek — Jana z Dukli. — Remigjusza. — 2 października. Wtorek — Aniołów Stróżów. — 3 października. Środa — Kandyda, męczennika. — 4 października. Czwartek — Franciszka Serafickiego, wyznawcy. — 5 października. Piątek — Placyda, męczennika. — Apolinarego. — 6 października. Sobota — Brunona, opata. — Justyniana.

Adoracje Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Jastrów. Poniedziałek: Łubianka. Wtorek: Marcinków. Środa: Melentyn. Czwartek: Nakielno. Piątek: Róża. Sobota: Skrzetusz.

Kurs walut zagranicznych w dniu 22 września 1923.

Dolary Stanów Zjed.	285 000,—	mkp.
Marki niemieckie	0,002	"
Funtów angielskie	1 295 000,—	"
Franki francuskie	16 800,—	"
" belgijskie	14 100,—	"
" szwajcarskie	5 040,—	"
Liry włoskie	12 500,—	"
Korony austriackie	4,00	"
" czeskie	8 500,—	"
Floreny holenderskie	109 000,—	"
" duńskie	51 450,—	"

Giełda Płodów Rolniczych w Poznaniu.

Notowania z dnia 22 września 1923.

(Cena za 100 kg. w ładunkach wagonowych.)

Żyto	480000—520000	Groch polny	—	—
Pszenica	850000—890000	" jadalny	1100000—1450000	—
Jęczmień	430000—470000	Seradela	—	—
" browar.	500000—540000	Tatarska	—	—
Owies	460000—490000	Łubin	—	—
Ziemniaki fabr.	70000—80000	Wyka	—	—
" jad.	85000—90000	Peluszka	—	—

Targ na bydło

według notowań Poznańskiej Rzeźni Miejskiej z dnia 21 września 1923

(Cena za 100 kg. żywej wagi)

Bydło rogate	3 400 000—4 100 000
Cielęta	4 400 000—5 000 000
Świnie	5 800 000—6 800 000
Owce	3 200 000—3 800 000
Prosięta (za parę)	1 600 000—1 800 000

Kupiecka Szkoła

prywatna

Preissa

w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 29.

Założona 1893.

Nauka rozpoczyna się z początkiem każdego kwartału.

Lekcje prywatne każdego czasu.
(P. 179) Prospekty na żądanie.

Świece ołtarzowe

i do Komunii św.

poleca po cenach hurtowych (492)

Drogerja Uniwersum
Poznań, ulica Fr. Ratajczaka nr. 38.

Nowo otwarty skład!

Skóry

oraz przybory obuwnicze

po cenach niskich. (P. 182)

Zakup

skór surowych, wełny i włosia.

Placimy ceny najwyższe.

Zarnowski i Zieliński

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 16.

Przewielebnemu Duchowienstwu
poleca

Wlkp. Zakład haftów artystycznych

K. KĘDZIERSKA

Poznań, Podgórna 10a.

Kapy, ornaty, welony, baldachimy, chorągwie, stuly oraz wszelkie szaty kościelne.

Dla Szan. P. T. Związków, Towarzystw, Bractw i t. d.: sztandary i okucia

do drzewców szlendarowych.

Wykonanie w własnych pracowniach.

Ceny przystępne. (785)

Ołtarzyki

krzyże i lichtarze

w wykonaniu artystycznym, w różnych kolorach, po cenach przystępnych odda (819)

Inwalidzki Dom Pracy,

Poznań, Św. Rocha nr. 11.

TRYKOTY

wszelkiego rodzaju korzystnie do nabycia hurtownie i detalicznie. (773)

Bracia Marmurowicz

Poznań, ul. Wielkie Garbary 48.

PRYW. SZKOŁA HANDLOWA Dr. GROSZTYKA

Nowe kursy książkowości, rachunków, stenografji, pisanja na maszynie, korespondencji i t. d.

Polski — Francuski — Angielski — Technika bankowa.

Tylko pierwszorządne siły nauczycielskie.

Budynek szkoły ul. 27. Grudnia 4 w ogrodzie.

Godziny biurowe od 12-1 i 7-8.

(P. 180)

„ZAR” Najlepsze polskie „ZAR”
siatki
żarowe

znajdują nabywców w świecie całym, roznosząc sławę polskiego wyrobu.



Wszędzie do nabycia!

(P. 194)

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Chcesz się bawić mile i pożytecznie kup sobie (880)

Gę w Złota Ziarnka Świętych Pańskich.

Adres: Klasztor 86. Klarysek, Stary Sącz.

WINA LECZNICZE

GORGON



TYLKO W BUTELKACH W ORYGINALN. OPAKOWAN.

TYLKO W BUTELKACH W ORYGINALN. OPAKOWAN.

Wino Medycynalne dla chorych i rekonwalescentów.

• Pepsynowe

• Chinowe

• z żelazem

• Condurango

• Cascara Sagrada

• Rabarbarowe

dla cierpiących na
niestrawność, brak
apetytu, brak krwi i t.p.

do używania jako śro-

dek przeczyszczający.

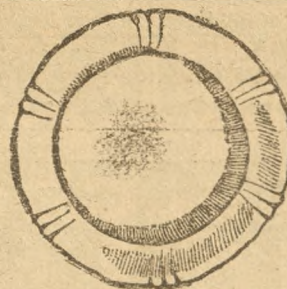
Wszelkie wina są sporządzone pod stałą kontrolą lekarza na oryginalnych winach francuskich i najprzedniejszych chemikaliach krajowych i zagranicznych.

Do nabycia w wszystkich aptekach i drogerjach.

„Gorgo” Fabryka Chemiczna Tow. Akc.

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 24.

(P. 184)



Baczność! Tania wyprzedaż!

Porcelana tanio zakupiona!

Dzbanki porcelan. do kawy 45.000, — i 55.000, —

Cukierniczki z pokrywka 15.000, — i 20.000, —

Dzbanezki do mleka 12.000, — i 15.000, —

Talerze deserowe z brzożami 15.000, —

Talerze stolowe z brzożami 19.000, —

Gruha porcelana dla pp. Gastronomów

jak półmiski, śmietanniki, talerze itd.

nadeszła. (874)

Tanie szkło — porcelana

lampy — noże i widelce

poleca nader korzystnie

W. Ziętek

Teraz tylko

Poznań, Stary Rynek 48.

1. października

rozpoczyna się

3. kwartał

18. roku szkolnego

z nowymi

kursami

handlowymi

SPECJALNOŚĆ:

KSIĄŻKOWOŚĆ

dla handlu i rolnictwa

(metoda Bogdana).

Stenografia (metoda Majerskiego)

oraz lekcje polskiego

i korespondencji — bankowości —

rachunkowości i pisanja na maszynie.

Pryw. Szkoła Handlowa

P 182

Pozn. Towarz.

Buchalterji

Poznań, św. Marcin 20

vis à vis ul. Kantaka.

HURTOWNY SKŁAD WIN NYKA & POSŁUSZNY

POZNAN, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 108)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

Bazar taniej odzieży.

Eleganckie trwałe ubrania,
raglany, ulstry i płaszcze,
spodnie świąt i robocze,
ubranka dla chłopców.

**Wielki wybór
trykotaży.**

Koszule damskie i męskie,
ciopło majteczki dla dzieci,
czapki po najtańsz. cenach.

Znane, najniższe ceny,
W. Schmidt

Poznań (P.188)
ul. Zamkowa 4 (naprzeciw
Stanu cywilnego).

PIEGI

złote plamy, opal-
lenizną itd. usuwa
pod gwarancją apte-
karza J. Gadebuscha

Axela krem
do tego (P.58)

mydło Axela.
J. Gadebusch,
Poznań, ul. Nowa 7.

Lizoform

najlepszy środek
do desynfekcji i
mycia ran poleca
w butel. 18.000 mk.

NOWA DROGERJA
Poznań (P.200)
ul. Wrocławska 38.
i filja: Drogerja Rynkowa,
ul. Rynkowa.

Dr. med. R. Sulek

specjalista w chorobach skóry i pęcherza
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11
7. wejście I. piętro (707)
przyjmuje od 10-12^{1/2} i od 4-7.

Magazyn obuwia Bracia Maciejewscy,

Poznań, ul. Woźna 18. — Tel. 2517.
poleca (P. 181)

obuwio męskie, damskie i dziecięce
w wszelkich jakościach po cenach kon-
kurencyjnych. Poznań
obcasy i podszewy
Palma, Luna i Brago.
Hurtownie i detalicznie.

KAPIELE

węglkowe Alama
poleca NOWA DROGERJA
Poznań, Wrocławska 38
i filja: Drogerja Rynkowa
ulica Rynkowa. (P. 197)

Nestle

maślankę odżywczą,
smoczek, butelki,
korzenki fiolkowe
i podkładki gumowe
dla dzieci (P. 201).
poleca korzystnie:
**DROGERJA
MONOPOL**
Poznań, ul. Szkolna 6.
Telef. 5185.
naprzeciw szpitala
mięskiego.

EMULSJE

tranowa dla dzieci po-
leca Nowa Drogerja,
Poznań, ul. Wrocław-
ska 38 i filja: Drogerja
Rynkowa, ul. Rynkowa.
(P. 196)

KUPUJE

i płace najwyższe ceny
za używane ubrania,
stare złoto, zegarki,
piecionki i stare
szczyki od zębów. (709)

Franciszek Zerbst
Poznań, ul. Żydowska 1.

Potrzebna zaraz

dziewczyzna

umiejąca cośkolwiek
gotować i znająca się
na gospodarstwie do-
mowym. Również jest
potrzebny (865)

starszy człowiek

do bydła.

Zgłoszenia do

Leśnictwa

Wysoki Młost p. Wójcin,
pów. strzeliński.

gospodyni

z dłuższą praktyką
i obecną z gospodar-
stwem wiejskiem. Zgł.
z odpis. świadectw na-
desłać pod adr.

Stefan Jenke

dyrektor Pomor. Izby
Rolniczej,
Toruń, ulica Moniuszki 3.

Słomę lnianą moczona, niemoczona
Słomę lnianą roszoną, nieroszoną
Len miedlony — Sólowe kartofle

kupuje wagonowo za gotówką (772)

„Centrala zakupu iauks. Liehmowskiego“.

Oferty z podaniem ilości przesyłać pod adresem „Centrala zakupu iau W. Wolański“.

Kupuje większe ilości (890)

drzewa, kartofli i t. d.,

ma na sprzedaż

10 plugów jednoskibow.

i inne narzędzia rolnicze

Skład drzewa i ziemiopłodów

K. STOLBIAK

Poznań — Chwaliszewo 40.

Kit szklarski

najlep. gat. kre-
dę mieloną szla-
mo wą do bieleńia
cement w beczk.
i luźno hurtow-
nie idelal. poleca
najtaniej (P.199)

Nowa Drogerja
Poznań, ul. Wro-
cławska 38 i filja:
Drogerja Rynkowa,
ulica Rynkowa.

KAWA SŁODOWA HAES-ES

W NOWYM
OPAKOWANIU

W WYBOROWE JAKOŚCI

ZADAKIE WSZERZIE



HURTOWNIA SPOŁEK SPOŻYWCÓW W POZNANIU
ODDZIAŁY: GRUDZIĄDZ, KATOWICE, GDAŃSK.

MEBLE

WYŚCIELANE

kanapy pluszowe i gobe-
linowe, leżanki, nakładki
na patentowe maty

specjalnie: **GARNITURY KLUBOWE**

poleca: (P. 160)

Fabryka mebli wyściełanych

Maksymilian Sprenger,

Hurt. Poznań, św. Marcin 74. Detal.

Płace najwyższe ceny za

wyczesane włosy.

Jan Drabętowicz,

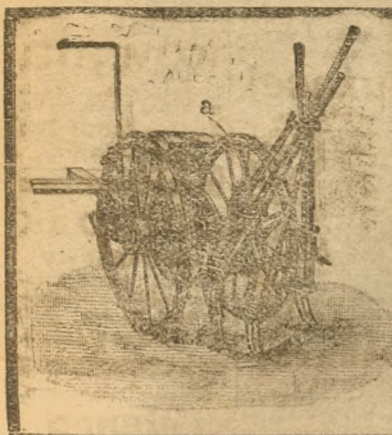
Zakład fryzjerski,
Poznań, ulica 8. Maja 6.
(707)

Sprzedam

dywan kilimowy

odpowiedni do kościoła
lub kaplicy, wiel-
kości 2 1/2 x 3 1/2 m. Zgł.

Poznań, ul. Stolarskie-
go 16. II. rty. (892)



Kopaczka do kartofli
Postęp
 (Progress)
 jednoczy w sobie wszystkie powszechnie
 znane zalety systemu 5-drażkowego
 z możliwością nastawiania odległości rautu
 (P. 170) w czasie pracy!

Łoż. H. Jan Markowski
 Maszyny i narzędzia rolnicze
POZNAŃ
 Mielżyńskiego 23.
 Telefon 52 43.

Niniejszem mamy zaszczyt zakomunikować, iż otworzyliśmy
 w Krotoszynie przy ulicy Słodowej 10-12
Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski
 który prowadzić będziemy pod firmą
KAMPOL.

Wykonujemy wszelkie w zakres artysty cmentarnego
 i budowlanego wchodzące prace. Wielki wybór płyt na
 mury i waleki. Dobór wykwalifikowanych pracowników daje
 najlepszą rękojmię wzorowego wykonania powierzonych nam
 zleceń. Ceny przystępne.
 Szkicami i kosztorysami służymy na życzenie.

KAMPOL
Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski
 J. Włodarczak i Ska. T. z o. p. Tel. 144.

WELNE owczą surową, brudną i praną
 z kupuje i wywieniam na
 przedzoną lub na manufakturę

Łaczą ceny najniższe! Proszę się przekonać!

NICI własnego wyrobu pierwszorzędnej jakości

„TEKSTYL” (P. 160)

Właśc. Stanisław Józwiak
 Poznań, ul. Kantaka 6 (rarożnik Św. Marcina)
 Proszę dokładnie zwaćać na firmę!

Na 1. października
 polecam (P. 191)
bezpłatnie:
 teoretycznie wykształcony i praktycznie
 wyszkolony
personal biurowy
 dla handlu, przemysłu i rolnictwa
 (podt. metody Bogdana).

Pozn. Tow. Buchalterji
 Poznań, św. Marcina 29. — Tel. 1384.

Baczność! Baczność!
Najtańsze
OBUWIE!
 Męskie czarne, brązowe
 damskie wysokie
 czarne, brązowe
 damskie niskie (770)
 czarne, brązowe

Wielki wybór!
Ceny najniższe!
L. Formański
 Poznań, Wroniocka 25
 (nar. Kramarskiej).

Niebieski kamień
 do zaprawiania psze-
 niczy poleca (P. 193)
 Nowa Drogerja, Poznań
 ul. Wrocławska 38
 i filja: Drogerja Ryńska
 ul. Ryńska.

Porządna pracownia
 wiejska
dziewczyna
 do wszelkiej pracy,
 umiejąca trochę goto-
 wać, potrzebna dla
 dwóch pań na małe
 miasto. Zgł. do admi-
 n. Przew. Kat. pod nr. 843.

Służąca
 umiejąca gotować poszukuje do wszel-
 kich prac domowych (890)
H. Piechocka — Poznań
 ulica Głogowska 107.

Kochasz Najów. Marję P. Niepokalaną? Pragniesz by
 Ona królowała w sercach *czystych* ludzi? Chcesz przywró-
 cić się do zbawienia tylko... tylko — dasz *złakanych*?
 Zaprenumeruj miesięcznik p. t. (440)

„RYCERZ NIEPOKALANEJ”
 i staraj się, by on dotarł do rąk, umysłów i serc wszystkich.
 Adres: Admin. „Rycerza Niepokalanej”
Grodno (Polska).
 Konto P. K. O. Nr. 150 283

Cena: 3000 mkp. na kwartał, 10000 mkp. na rok. —
 W Ameryce 50 cent. am. na rok (1 dolar na dwa lata).
 Dla pobierających ponad 10 egzemplarzy 10% opustu
 „ „ „ „ 100 „ „ 20% opustu

Tym, których niestać na zapłacenie prenumeraty, po-
 sylamy pismo bezpłatnie, a zamożniejszych prosimy o hoj-
 niejsze ofiary, bo żadnych na to funduszy nie mamy.

**Ważne dla Przewiel. Księży Proboszczów,
 PP. Kierowników Towarzystw Młodzieży.**

Wytwornia artykułów sportowych
I. Paczkowski i Synowie
 Poznań, ulica Łakowa 10.
 Konto czekowe P. K. O. 201969. — Numer telefonu 5262.

Wykonujemy na życzenie wszelkie gatunki i rozmiary.
Polecamy:
Z przyborów do piłki nożnej:
 Piłki nożne ze skóry chromowej i bydlęcej (zółty-juch).
 Piłki nożne dla chłopców nr. 1, 2 i 3.
 Trzawki do piłki nożnej ze skóry chromowej i bydlęcej.
 Ochraniacze goleni i kolan.
 Pompy do nadeęcia piłek, wentyle i t. p.
 Koszulki i spodenki trykotowe i płócienne do piłki nożnej,
 gimnastyki i wszelkiego sportu.

Z przyborów lekko-atletycznych:
 Pantofle z kołkami i bez kołców do biegów.
 Koszulki i spodenki trykotowe do lekkiej atletyki.
 Oszczepy sosnowe, bambusowe, jesionowe i tyczki do skoków.
 Dyski żelazne 1 i 2 kg. i drewniane 2 kg. (701)
 Kule żelazne 2 1/2 i 7 1/2 kg.
 Stożki do skoków drewniane.

Rękawice do boksingu.
Palantówki — Bijaki do palanta.
Piłki proste — Koszykowe — Pięstówki.
 Wszystkie nasze wyroby są znane prawnie zastrze-
 żonym znakiem ochronnym „Ursus 12162”.

Od 1. października poszukuje się
samodzielnego kucharza
 starszego albo (860)
dobrą kuchmistrzynię.
 Pensja według umowy.

Szlachein, poczta i kolej w miejscu.

Bona II. klasy
 do dwójga dzieci dwulotnych, z dobremi swia-
 dectwami, może się zaraz zgłosić (880)
Ludomira Dzwikowska
 Inowrocław, Dworcowa 54.

Organista
 potrzebny do wsi Lo-
 dzi p. Stęszew od 1. 10.
 lub później. (508)
X. Prob. Adamski.

Poszukuję zaraz a
**stangreta-
 kowala**
 najpóźniej od 1. 10. 23.
 a wolnym utrzyman-
 niem i spaniem na
 1100-morgowe gospodar-
 stwo. Zgłosa. do
 admin. Przew. Kato-
 lickiego pod nr. 898.

ZWIĄZKOWA CENTRALA MASZYN

Tow. Akc.

Poznań, ul. Wjazdowa 9.

Polecamy na nadchodzący sezon:

**Cegielskiego siewniki rzę-
dowe „Polonia“** (P. 133)

**Cegielskiego kopaczki do
kartofli „Hacape“**

**Cegielskiego młocarnie sze-
rokomłotne i sztyłtowe**

poza tem

wialnie, młynki oryg. Roebe-
ra, tryery do zboża i żmijki
oryg. Flammgera, sortow-
niki do kartofli, siekacze do
buraków, sieczkarnie ręcz-
ne, maneżowe i parowe, śru-
towniki, gniotowniki, ma-
neże, siewniki do sztucz-
nych nawozów.

Ventzkiego pługi, kultywatory i parowniki.
Wirówki do mleka oryg. „Alfa-Laval“.

Największy w Zachodniej Polsce
skład części zapasowych.

Wylączna sprzedaż wyrobów
fabryk Tow. Akc. H. Cegielski.

Uwaga!

Hasło moje: Swój do Swego i po Swoje!

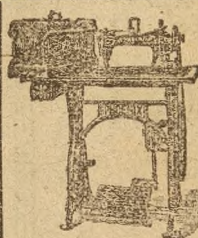
W krótkim czasie każdemu czytelnikowi
tego pisma wysyłamy towar w najlepszych
gatunkach po cenie najniższej, bo jeszcze ze
starych zapasów. Więcej nie odkładajcie na
później, ponieważ z każdym dniem wszystko
drożej, zwróćcie się zaraz z piśmiennymi
zamówieniami do

Chrześcijańskiej Manufaktury w Łodzi.

Wysyłamy komplet 8 sztuk resztek tylko w do-
brym gatunku za jeden mion sto pięćdzie-
siąt tysięcy marek.

3 mtr. podw. na ubranie męskie, towar
mocny, 3 mtr. na ubranie damskie, 3 mtr.
płótna na koszule męskie, na 1 śliczną bluzkę,
na 1 fartuch, 1 chusteczkę na głowę, 1 parę
pończoch damskich i 1 parę skarpetek. Kom-
plet ten tylko 1.150 000.— marek, wysyłamy
za zaliczką pocztową po nadesłaniu adresu.
Ci, którzy nadesłali pieniądze z góry lub za-
datki otrzymają prezenta i nie placą kosztów
opakowania paczki, ani też przesyłki pocztow-
wej. Zagranicę wysyłamy towar za otrzy-
mane z góry pieniądze.

Jeżeli się towar nie podoba przyjmujemy
zpowrotem i zwracamy pieniądze.



**Centryfugi
Maślarki
Konwie
Kołowce
Gumy
Maszyny
do szycia.**

Reperacje szybko i sumiennie!
Wszelkie prace tokarskie i frezarskie.
Części zapasowe wszelkich gatunków!

Dom maszyn „Warta“
Poznań, Wielka 25. (781)

Mamka

silna i zdrowa potrzeba-
na zaraz. Zgłoszenia:
Speichertowa
Oborniki p. Poznaniem
ul. Łukowska. (350)

**Majętność Słupowo
per Kynia**
poszukuje zaraz (851)
**czeladnika
kowalskiego**
biegłego w podkuwa-
niu koni i obeznanego
z maszynami.

Pierwsza pokojowa

potrzebna zaraz. Zna-
jomość praoowania
męskiej bielizny ko-
nieczna. — Zgłoszenia
z odpisem świadectw
przyjmuję
**Majętność Pudłiszki,
poczta Krobła.**

Potrzebna uczciwa dziewczynka

16-letnia, do pańskie-
go domu jako panna-
służąca (890)

Fawłowska
Poznań-Lazarz, ulica
Matejki 58.

Dom. W. Chelmy
poszukuje (877)

gospodyni
umiejącej bardzo do-
brze gotować. Pensja
2 cfr. żyta itd.

Poszukuję zaraz GOSPODYNI

umiejącej dobrze go-
tować oraz
starszej nianki
do jednego dziecka. —
Zgłoszenia wraz z po-
daniem warunków na-
leży skierować:

E. Dordowska
Majętność Grzywa Bie-
kupia p. Ch. Inza (Poz.)

Poszukuję zaraz lub
od 1. października br.
młodszej (889)

dziewczyny
do rocznego dziecka
Pierwszorzędne reko-
mendacji i kopie świa-
dectw proszę przesyłać.
Maria Bojanowska
Niechlód p. Zbrzewo,
pow. leszczyński.

Służącej

porządnej, uczciwej
poszukuje się od 1-go
października br. (883)
Danilewicz — Poznań
ulica Konopnickiej 7.

CHŁOPIEC

poctwycich rodziców,
chcący się wyuczyć
w zawodzie piekar-
skim, może się za-
raz zgłosić — li tylko
z prowincji. (63)

Jan Wasowski,
mistrz piekarski,
Poznań, ul. Wielka 7.

Poszukuję na Górny
Śląsk zaraz lub od 1-go
października (870)

służącej

lub starszej osoby,
znaj. ośkołwów kuch-
nię, dla małej rodziny
z Poznania. Wysoka
zasługa. Zgłosze-
nia z podan. warun-
ków pod adr.:

Waiczak, rektor
w Król-Hucie
skrzynka poczt. 181.

Poszukuje się od 1-go
października dla kuch-
ni administracyjnej

kucharki

w średnim wieku lub
starszej, umiejącej sa-
modzielnie gotować. —
Zgłoszenia z odpisem
świad. i podan. żądań
adresować: Administracja
miejscowości Baszków —
poczta Baszków — pow.
Krotoszyń. (867)

Dobra kucharka

potrzebna od 1. paź-
dziernika 1923. (884)

Dom. Polajewo
powiat obornicki.

Dom. Maie Gutowo per Wrzesnia

potrzebuje od 1. paź-
dziernika zdutnoj

pokojuwej

umiejącej prasować
sztywną bielizną i

dziewczyny

do pomocy w kuchni
i drobiu. (876)

Zdrowej nianki

poszukuje od 2. lub 6.
października. (875)

Dyrektorowa Węclewska
w Zbąszyniu.

Służąca

starsza potrzebna za-
raz do pracy domowej.
Zgłosz. przyjm. (746)

Z. Kaźmierczakowa,
Gutkowy, pow. Środa.

Uczciwa służąca

umiejąca gotować, do
do wszelkiej pracy do-
mowej, potrzebna za-
raz lub od 1. 10. br. —
Zgłoszenia z odpisem
świadectw i podaniem
wymaganej pensji na-
desłać pod adr. (86)

J. Formanowicz
Bydgoszcz,
Jagiellońska 59, I. p.

Potrzebna zaraz albo
od 1. 10. br. do dworu
skromna, uczciwa

dziewczyna

umiejąca gotować. —
Zgłosz. z podjęzwoznej
pensji do (865)

Dom. Szkaradów,
powiat Rawicz.

Ochroniarke

poszukuje się zaraz do

Ostrowogu.
Zgłoszenia do p. Hr.
Kwileckiej w Do-
brojewie. (894)

Dzielnego (890)

kowala

poszukuje zaraz wzgl.
od 1. października br.
Majętność Obrzyska Stara
per Kościan.

Chłopak

kredensowy

uczciwy, pilny, z do-
bremi świad., potrzeb-
ny od 1. 10. br. (887)

Dom Chlebowa p. Ludomy.

Kto przyjmie 14-letn. chłopca

w małe ogrodnictwo lub
leśnictwo! Zgłosz. do
admin. Przewodnika
Katoickiego pod 892.

Poszukuję (892)

uczni

z dobrem wykształce-
niem szkolnem. Oferty
z własnoręcznem ży-
ciorysem uprasza

J. Górny — Znln.

Organista

żona, dyrygent, w śred-
nim wieku, poszukuje
posady od 1. 10. lub
później w większej pa-
ralfi na wsi. — Łask.
oferty do admin. Prze-
wodnika pod nr. 863.

Organista

młody, nie egzamina-
wany, biegły w swym
zawodzie, poszukuje
posady od 1. 10.
1923. — Łask. zgłosz.
do administ. Przew.
Katoł. pod nr. 829.

Organista

młody, nie egzamina-
wany, biegły w swym
zawodzie, poszukuje
posady od 1. 10. 1923.
Zgłoszenia do administ.
Przew. Kat. p. nr. 797.

Gospodyni- kucharka

posiad. dobre świad.,
znająca swój zawód,
poszukuje posady
w okolicy Poznania,
o ile możliwości, gdzie
kościół we wsi. Zgło-
szenia do administ.
Przew. Kat. p. nr. 881.

Kawaler, b. kawale- rzysta, poszuk. miejsca

kuchera.
Zgłosz. do administ.
Przew. Kat. p. nr. 882.

Poszukuje posady

ogrodnik

kawaler, lat 22, ob-
sznany dokład. wywam
zawodzie, zaraz lub od
1. 10. 23. na majątku.
Zgl. do admin. Przew.
Katoł. pod nr. 885.

Elew gospod.

poszukuje posady
zaraz lub później.
Zgłoszenia do ad-
ministracji Prze-
wodnika Katoickiego
pod nr. 878.